Nr. 168. Kraków, Środa dnia 25 Lipca 1888 r. Rok II.

KURJER KRAKOWSKI

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9 1/2 rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie złr. **12** | Kwartalnie . **3**
Półrocznie . **6** | Miesięcznie . **1**
Za odnoszenie **10** ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . **15** złr.
Półrocznie . . . . **7·50** „
Kwartalnie . . . . . . **3·75** „
Miesięcznie . . . . . **1·25** „
W Niemczech miesięcznie **2·20** m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

Redakcja ul. Szewska l. 10. parter
Administracya i Ekspedycya ul. Wiślna 7

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Jakóba ap.
Jutro: Anny, matki NMP.
Pojutrze: Pantaleona m.

Jutro wschód słońca o godz. 4·23, zachód 7·49. Długość dnia godz. 15.26. Dzień 214 w roku.

Nabożeństwa.

Dziś w kościele OO. Bernardynów 40-godzinne nabożeństwo.

Przewodnik.

Dziś w teatrze: 47 e przedstawienie operetki lwowskiej: „Błazen królewski“, operetka w 3 aktach Müllera.

Dziś w parku krakowskim nadzwyczajny koncert muzyki wojskowej 20 pułku, — na zakończenie przedstawienie prestidigitatora p. Siedleckiego.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno - przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Przegląd polityczny.

Królowa grecka w tych dniach doznaje dwóch radości: a) lada chwila przybędzie na świat jeden dowód więcej wierności jej małżonka, b) miała to szczęście widzieć onegdaj na swoich imieninach Jego Cesarską Mość Wilhelma II. Który z tych faktów większą jej radość sprawił, niewiadomo. W każdym razie małżonek okazał się mniej uprzejmym, telegraficznie bowiem tylko złożył jej życzenia, a dopiero dziś lub jutro przybędzie do Petersburga dla uczestniczenia w pierwszej z wymienionych radości.

Dzięki królowej greckiej cesarz Wilhelm dopiero wczoraj puścił się na nowo na fale Bałtyku, aby podążyć do Szwecyi. Z pobytu w tym kraju mógłby więcej wynieść nauki niż z parad wojskowych w Krasnem Siole. Mógłby się przekonać, jak naród ubogi, któremu natura poskąpiła bogactw ziemi, może się rozwijać i dochodzić do dobrobytu i oświaty, jeżeli nie ma rządu myślącego o zaborach i znikomej potędze państwa, lecz rząd prawy, sumienny, dbały o dobro współobywateli. W porównaniu z potężnymi Niemcami Szwecya jest krajem szczęśliwym i swobodnym, bo nad nią skałami ulatuje duch swobody, pracy i oszczędności.

W Szwecyi monarcha Niemiec nie zadowoli swego oka licznemi hufcami żołdaków, przeznaczonych do zabawy pańskiej i niesienia pożóg i nieszczęść na obcej i własnej ziemi. Zato w Rosyi mógł się rozkoszować i rozkoszował. Z obowiązku dziennikarskiego podajemy dalszy ciąg zabaw peterhofskiego gościa:

Na rewji w Krasnem Siole, która się odbyła w sobotę przez całą godzinę zabawiali się cesarze w żołnierzy, jak to na władców lubiących pokój przystało. Plac zaroił się tłumami pikelhaub i czapek (nie głów, bo tych moskiewskim żołdakom posiadać nie wolno). Dowódzcą był wielki książę Włodzimierz, którego car wyręczył chwilowo w tej roli, salutując szablą cesarza Wilhelma. Cesarz Wilhelm, chcąc pokazać że i on to samo potrafi, stanął na czele swego pułku wyborgskiego i salutował z kolei cara. Następca tronu maszerował w pierwszym szeregu pułku «Przeobrażenskiego». Podczas marszu najwięcej spodobały się cesarzowi Wilhelmowi swoim sprężystem zachowaniem się i szybkością jazdy brygada strzelców armii, oraz przyboczny konwój carski. Kiedy maszerował pułk wyborski, cesarz Wilhelm wołał po rosyjsku do każdego batalionu: «Dziękuję wam, rabiata», a potem dziękował carowi za wspaniałe widowisko. Później nastąpiło śniadanie (3cie z kolei) na którem car, choć niewymowny, wzniósł toast na cześć cesarza Wilhelma i jego sławnej armii. Rozczulająca była chwila, gdy cesarz Wilhelm odpowiedział na ten toast po rossyjsku.

Po południu tegoż dnia odwiedził cesarz Wilhelm z bratem w Pawłowsku królowę grecką i wielką ks. Aleksandrę Józefównę, która grzeczność swą doprowadziła do tego stopnia, że odprowadziła gości na dworzec, gdzie wojskowi muzykanci grali hymny: niemiecki i rosyjski. Harmonia musiała być znakomita, bo wiadomo iż orkiestry wojskowe rosyjskie, tak się odznaczają na polu muzyki jak niedźwiedź na polu tańca. Z Pawłowska udali się goście do poselstwa niemieckiego witani po drodze okrzykami »hura« tudzież powiewaniem kapeluszy i chustek (chustki były zapewne na ten cel rozdane, w Rosyi bowiem ten sposób ucierania nosa nie uzyskał jeszcze prawa obywatelstwa). Z poselstwa zrobił cesarz wycieczkę z statkiem na wyspy, zkąd o godz. 9-tej wrócił znowu do poselstwa na obiad, na który Ober-policmajster generał Gresser wystroił się w świeżo otrzymany pruski order »Orła czarnego«.

W niedzielę cesarz Wilhelm modlił się w kościele protestanckim. Oddawszy co się należy bogu protestanckiemu, udał się z koleji do boga prawosławnego. — Ponieważ carstwa w cerkwi jeszcze nie było, poczekał cesarz na ich przybycie, poczem podawszy rękę carowej wprowadził ją do cerkwi. Car szedł z księciem Henrykiem, a za nimi postępowali następca tronu i »reszta najjaśniejszych dzieci« (dosłownie z telegramów ajencyi północnej.) Honory domu robił wielki ks. Aleksy Aleksandrowicz, który palnął sobie krótką mówkę na cześć odwiedzin boga prawosławnego przez cesarza Wilhelma. Po nabożeństwie chór śpiewaków dworskich wykonał w cerkwi koncert (dosłownie). Później najjaśniejsze osoby udały się krytem pawilonem na 4-te śniadanie.

Nader skąpemi są wiadomości treści politycznej o obecnym zjeździe. Ze wszystkiego co o nim piszą, warte może podniesienia informacye gazet »Kölnische Zeitung« i »National Zeitung«. Pierwsza stawia różnicę między Rosyą oficjalną a panslawistyczną i silnie ją zaznacza. Nigdy od wielu już lat stosunki z Rosją nie miały być tak przyjazne i miłe jak obecnie — a nigdy walka z ideą moskwityzmu twardszą i wytrwalszą. »National Zeitung omawiając artykuły »Norddeutsche Allg. Ztg.« o Okupacyi Bułgaryi« przez ks. Ferdynanda, twierdzi, że należy uważać je za doskonałe określenia terenu publicystycznego a może nawet dyplomatycznego. W sferach dobrze poinformowanych przeważa wrażenie, że najbliższe cele podróży cesarskiej już urzeczywistniają się w sposób przechodzący wszelkie oczekiwanie. Rzeczywiście przyznać należy, że ilość zjedzonych obiadów, parad wojskowych, oraz oficjalnych »po prikazu« entuzjazmów przeszła oczekiwania. A i pogoda nad Newą była bardzo grzeczną i zastosowała się do życzeń najdostojniejszych osób.

Rossyjskie pisma też się radują. Wprawdzie ton dziennika tak oficjalnego jak »Nordd. Allg. Ztg.« przeraził na razie i ostudził wszystkich — a przecież dzienniki rossyjskie wcale jeszcze nie wątpią, że Niemcy bez względu na Austryę będą popierały Rossyę w jej »legalnych interesach«. Tak mniemają »Moskowskija Wiedom« i »Swiet«, ba nawet idą dalej i sądzą, że Bismark źle wyjdzie na podróży bo z innemi jakoby zamiarami przybył cesarz Wilhelm do Petersburga, niżby tego sobie życzył ks. Bismark (biedaczysko Bismark to się złapał!) »Nowosti« na koncentracyę wojsk austryackich na pograniczu radziłyby odpowiedzieć takim samym krokiem (prosimy).—W sferach rządowych rossyjskich jak mówi telegram N. Fr. Presse panuje głębokie zadowolnienie, że stworzono zdrową podstawę do dalszego porozumienia. Cesarz niemiecki, tak sobie błogo prorokują te sfery, z pewnością poda Rossyi przyjazną rękę, widząc usposobienie ludu rossyjskiego. My dodajmy, że cesarz Wilhelm lubo młody, musiałby być bardzo młody, wierząc w usposobienia mużyków i kacapów.

We Francyi stanowisko Boulangera upadła i to stanowczo: okazał to rezultat wyborów w Ardèche. Trwoga w komitecie na rue de Tize. Nikt nie odważył się nawet donieść o tem Boulangerowi. »Intransigeant« i »La Presse« przypisują to pressyi rządowej, a w zwycięstwie oportunistów widzą pierwszy i najcięższy cios dla gabinetu Floqueta. Przed biurami organów bulanżystowskich w nocy z 22 na 23 były manifestacye. Manifestantów pochwycono.

Ks. Hohenlohe namiestnik Alzacyi i Lotaryngii wziąwszy urlop udał się do Aussee — w Berlinie widzą w tem, że zaprowadzenie środków ostrzejszych przed jego wyjazdem już uskutecznione zostało. Ks. Hohenlohe zanim się uda w drugiej połowie sierpnia do Strasburga odwiedzi ks. Bismarka w Kissingen. Pewnem jest, że ks. kanclerz w sierpniu zabawi tam ze trzy tygodnie. Odwiedzić go ma tam i hr. Kalnoky.

Echa kąpielowe.

Zakopane dnia 23 lipca.

Trwająca ciągle prawie niepogoda nie pozwoliła gościom Zakopańskim dotąd robić dalszych wycieczek. Dziś dopiero, gdy wypogodziło się zupełnie pół Zakopanego, wybrało się w góry osób tego roku mniej niż lat poprzednich, gdyż cyfra bawiących nie przekracza

Do Starego Pokolenia.

(Dokończenie).

Sieć to ohydna — ciągłego szpiegostwa,
Niegodnych pokus, podłości, łotrowstwa,
Praw wyjątkowych — zakazów ukazów
Które spadają na nas na kształt razów,
Zmuszają drogi nieczystemi chodzić,
Płaszczyć się, schlebiać, bić pokłony niskie,
I na przekupstwa wkraczać ścieżki śliskie
I samym w błocie po kolana brodzić!
Sieć straszna, która jak zarazy, trądy,
Myśli nam kazi, i krzywi poglądy,
Sieć, która sięga do stopni ołtarza,
Modlitwy nasze i wiarę zakaża,
Psuje moralnie, upadla, ogłupia,
A która rośnie wciąż, jakby pleśń trupia
I pracę naszą tak ciężką ponurą,
Pieniem prawdziwym robi i torturą,
I wątpić każe, kiedy z nagłą siłą
Wstecz rzucim okiem, że się coś zrobiło.

* * *

I czyż wam jeszcze dziwić się należy,
Że szyderstw zgrzyty słychać śród młodzieży.
Wszakże szyderstwo,—jedną z naszych broni,
Która od zguby i zgnilizny chroni.
Ten tylko bowiem z przekonaniem szydzi
Kto czemś się brzydzi, czegoś nienawidzi.
A lepiej może szydzić ze wszystkiego-
Niźli nie szydzić z podłego i złego!
Gdyż bądźcie pewni, że każdy szyderca
Ideał jakiś kryje w głębi serca,
I że, jak iskra w popiołach—w tem łonie
Która nienawiść pali,—miłość płonie,
A dziś nam obu, jak desek zbawienia,
Trzeba by chronić, nie tylko istnienia
Ale czci własnej, własnego sumienia.

* * *

I wy pytacie: „Kto skrzydła zapału
„Podciął wam, młode orły i sokoły,
„Czemu, jak u nas za młodości szału
„Nie tryska w koło śmiechów dźwięk wesoły?“
O! ja się dziwię, że my tak żyjemy
Że my się jeszcze choć czasem śmiejemy,
Kiedy za każdem drgnieniem naszych skrzydeł
Ranią nas klatek druty, więzy sideł,
Kiedy tak w koło dzieje się ohydnie,
Że nieraz ziemia i świat cały brzydnie,
I runąć bierze chęć do jakiejś głębi
Zdala od życia, co tak strasznie gnębi!...

* * *

O! wy szczęśliwi byliście za młodu,
Stokroć szczęśliwi! wyście posiadali
Resztki przynajmniej świętych praw narodu
Które w rozbiorów ocalały fali. —
Jeszcze wam świecił łuny blask zachodniej,
I nocy czarnej mogliście urągać.
Z przekleństwem dłonie ku wrogom wyciągać,
Świat cały wzywać na świadectwo zbrodni,
I przed historyi skarżyć trybunały,
By się wraz z wami oburzał świat cały!
A gdy wam bole serce rozpierały,
To nad mogiły ojczystej kurhanem,
Ze słodką lirą, tęsknym teorbanem,
Mogliście płakać, szukać ukojenia
W łzach, co są nieraz ulgą dla cierpienia,
I w snach o sławie dawnego istnienia. —
Ach! wyście mogli złudne mieć nadzieje,
Że wyzwolenia dzień, już może bliski,
Że zorza szczęścia wkrótce zajaśnieje,
I tą nadzieją silni, wyście spiski,
Knuli tajemnie, aż nagłym wybuchem,
Gdyście wstrząsnęli niewoli łańcuchem,
To walcząc na śmierć z nadzieją rozpaczy,
Jak walczą słabi z falangą siłaczy.
Pięścią o kulę, a o bagnet nożem, —
Wyście umierać mogli!
— My nie możem!

Tak! my nie możem dziś, nie mamy prawa
Rycerską śmiercią od kuli i stali
Umierać, jaką wyście umierali.
Bo dziś inaczej stoi kraju sprawa.
Wyście bronili jeszcze praw narodu,
I jako naród biegliście na grodu,
Zniszczone mury, by pierś swą nadstawić
By stu ofiarą tysiąc innych zbawić.
Ale nas wróg już osaczył tak szczelnie,
Że bronić musi każdy z nas oddzielnie
Swojego domu, swojego ogniska,
Uczuć i myśli, imienia, nazwiska,
Tak, że dziś każda polska pierś warownią,
Co sama musi świętej sprawie służyć,
Sama być strasznych walk i bitw widownią,
A której poddać niewolno, ni zburzyć!
A więc nie dla nas dziś zwodnicze błyski
Złudnych nadziei, co choć miłe duchom,
Lecz nad przepaści brzeg prowadzą ślizki
Ku samobójczym skłaniając wybuchom!
Nie dla nas jęki, skargi, narzekania,
To broń zabójcza; i dziś tylko szkodzić
Może jęk każdy co rany odsłania,
Wskazuje miejsce, gdzie wróg ma ugodzić.
I łzy nie dla nas, co ulgę przynoszą,
Lecz miękczą serca tych, czyją twarz roszą.
Nie dla nas nawet męczeństwa korona
Z waszego czoła, co krwią wyiskrzona,
U świata pomsty wołała dla zbrodni!
Dziś niema zbrodni, jest fakt dokonany.
My — niewolnicy, parjasi niegodni
Co prawem pięści, siłą na kajdany
Skazani wieczne — wloką jarzmo twarde
Nie litość budząc w świecie, ale wzgardę!

My stać musimy, jak na śliskiej skale
Stoi rozbitek, którego już fale
Zimnym pierścieniem objęły za szyję,
Fala wciąż wyżej rośnie, głośniej wyje,
A on nie może drgnąć, nie może ruszyć,
By nie wpaść w przepaść, gdzie wieczna zagłada
I krzyk rozpaczy musi w piersiach głuszyć,
By go rekinów nie spostrzegły stada.
I nie rozdarły żywcem w oka mgnienie!
My stać musimy jakby na stracenie
Aż pod okopy wrogiego obozu
Wysłany hufiec, który mimo mrozu
Mimo straszliwej i widm czarnej nocy
Milcząc stać musi na swym posterunku,
Bez żadnej znikąd nadziei pomocy,
Ani nadziei ratunku!

Tak nam stać trzeba, i tak stać będziemy,

700 osób. Reunionów w salach kasyna odbyło się już trzy. Dwa pierwsze mniej się powiodły; ostatni jednak który się wczoraj odbył, udał się doskonale. Do kadryla stanęło 36 par, a do mazura 30. Tańczono ochoczo do godz. 4 tej rano.

Komitet zabaw wywiązuje się bardzo dobrze ze swego zadania; w projekcie jest wspólna wycieczka w tym tygodniu do Jaszczurówki, a w razie dni niepogodnych zebrania towarzyskie w kasynie.

Zdarzyły się tu w ostatnim tygodniu dwa smutne wypadki, mianowicie: akademik Brandys złamał nogę, schodząc z Gerlachu, przewodnik prowadzący go zabił się, a ks. Dobrowolski z Poznańskiego wchodząc na Rysy, spadł tak nieszczęśliwie że ciężko głowę sobie skaleczył. Oba jednak te wypadki stały się z winy własnej, gdyż wzięto w obu razach przewodników z węgierskiej strony, którzy gór nie znali, zamiast przewodników fachowych z Zakopanego. Pierwszy szczególnie wypadek mógł się bardzo fatalnie skończyć, gdyż jedynie przypadkiem przechodzący koło Gerlachu góral Wojciech Brzeya, spostrzegł omdlałego p. Brandysa, leżącego w przepaści już kilka godzin i z trudnością niosąc go, do Szmeksu zawiódł.

Mieszkań jest bardzo wiele wolnych, a sierpień, który zapewne będzie pogodniejszy, sprowadzi może więcej osób w urocze ustronie zakopańskie.

J. G.

Szczawnica 21 lipca 1888 r.

(△) Bal na korzyść polskich Weteranów ma się odbyć 29 lipca tj. w niedzielę, jak ostatecznie komitet postanowił. Zatem upraszamy Szanowną Redakcyę o łaskawe sprostowanie w kronice, gdyż niedawno czytaliśmy w dziennikach, jakoby bal miał być d. 28 lipca.

Klub szczawnicki coraz więcej się rozwija i budzi ruch i życie w zdrojowisku. Dotychczas jest zapisanych 300 osób w poczet jego członków, objętych 144 biletami familijnemi.

Dziś tj. w sobotę, odbędzie się zabawa tańcująca w sali p. Biernackiego, na Miodziusiu zaś projektowanym, jest koncert amatorski z współudziałem prof. Horbowskiego i p. Porazińskiej z Warszawy, na rzecz Oświaty ludowej w Galicyi i na Szlązku. Bawiący tu zacny rodak nasz, E. Jerzmanowski z Ameryki, zainicyował również ze swej strony jakieś pożyteczne dzieło dla Oświaty ludowej w miejscu, dla szkoły szczawnickiej, w którym to celu zaprosił grono przyjaciół Oświaty ludowej, w klubie szczawnickim znajdujących się, aby mu wskazali potrzeby szkoły tutejszej i wsparli swoją radą. W razie pogody w poniedziałek urządza klub wycieczkę do Czerwonego klasztoru, gdyby pogoda nie dopisała, natenczas dopiero w środę wyruszą uczestnicy na Czorsztyn do Czerwonego klasztoru. Teatr krakowski coraz więcej zgromadza widzów sympatycznym doborem sztuk grywanych, które bawiących gości rozweselają, jakkolwiek gra w niektórych razach wymagałaby większej staranności w oddaniu roli i charakterów. Wszelako bądź co bądź jest tutejsza publiczność o tyle wyrozumiałą, że biedni artyści również szukają pokrzepienia sił w zdrojowisku, łącząc pożytek z przyjemnością. Koncert prof. Horbowskiego wypadł pomyślniej, aniżeli sam koncertant tego się spodziewał. Nowością jest w tym roku w Szczawnicy ogromny napływ żydów, którzy rojąc się od rana do wieczora po deptakach szczawnickich, niedość że utrudniają przystęp do zdrojów, jeszcze gwałty wyprawiają na widok ławek i legalnych przywilejów klubu szczawnickiego, który gromadząc w ognisku swojem grono intelligencyi kąpielowej, zastrzegł sobie już w Statucie pewne odgraniczenie miejsc za korzyść Członków swoich, a zatem i ławki i krzesła z napisem „Klub Szczawnicki“ dla wygody odgranicza się od niechlujnych gości kąpielowych, którzy swem zachowaniem łatwoby mogli sprowadzić upadek Szczawnicy.

SPRAWY KRAJOWE

i kronika prowincjonalna.

Ze Lwowa 24 lipca. W sobotę odbył się w pięknie udekorowanej sali „Sokoła“ bankiet pożegnalny dla uczestników V. zjazdu lekarzy i przyrodników. Do wieczerzy zasiadło około 500 osób.

Toastowali: dr. Radziszewski na cześć d-ra Majera, następnie dr. Majer, dr. Krówczyński, prezydent Mochnacki, Platon Kostecki, Leon Syroczyński i inni. Nader korzystne wrażenie sprawiła na obecnych mowa prof. Baranowskiego z Warszawy.

Pożary stanowią istną plagę naszych prowincyonalnych miasteczek. Dziś mamy znów do zanotowania szereg klęsk, jakie nieubłagany żywioł ostatnio zrządził w powiecie borszczowskim.

Dnia 15 b. m. wybuchł pożar w mieście Jezierzanach na obejściu Hanina Hellera. Zgorzał dom mieszkalny, szopka i dwie sterty zboża. Pożar powstał od zapalenia stożka zboża nieasekurowanego. Straż pożarna Jezierzańska zlokalizowała ten ogień, nie pozwoliła rozszerzyć się pożarowi ku miastu, i od godz. 5-tej po południu 15 lipca do godz. 3-ciej 16 lipca czynną była aż do zupełnego ugaszenia spaleniska. Ledwie straż pożarna rozpuszczoną została, gdy w pół godziny potem wybuchł pożar w samym rynku, w samym środku skupionych 27 budynków kramarskich. Te 27 domów tak były skupione, że prawie za jeden dom można je było uważać. Stare wyschłe gonty na środkowych szatrach były wybornym palnym materyałem, to też w 10 minut przy bardzo silnym wichrze 27 domów jeden płomień objął, zamykając przystęp wszelkiemu ratunkowi, a biedni mieszkańcy tych domów ledwie z życiem uciekli, straciwszy w jednej chwili całe swoje mienie.

Straż pożarna Jezierzańska rzuciła się natychmiast z całym poświęceniem do ratunku, lecz brak wody utrudniał ogromnie niesioną pomoc; bo wszystkie studnie mało wody dostarczają a i te wyczerpane zostały do pierwszego pożaru, musiano więc wodę z dalekich jezior przywozić.

Lecz smutny zaszedł tu wypadek. Do gaszenia pożaru w Jezierzanach spędzono okoliczne gminy, między temi i Głęboczek, zkąd i sikawka tej gminy przybyła. Kiedy ci biedacy ratowali Jezierzany, wybuchł dnia 17 po południu u nich w Głęboczku pożar i do kilku godzin zniszczył kompletnie 30 gospodarzy, spaliwszy 150 budynków. Biedacy zobaczywszy pożar u siebie, porzucili Jezierzany, spiesząc do ratowania własnego mienia. Szczęściem że i włościanie przychodzą do rozumu i kilkunastu asekurowało swoje mienie w Towarzystwie Krakowskim. Straty oceniono na 20,000 złr. w. a.

Jezierzany, a raczej żydzi zaniedbali zabezpieczyć swoje mienie, jedna trzecia część była i to nisko ubezpieczonych; reszta zniszczało bezpowrotnie. Zawiązał się w Jezierzanach komitet ratunkowy pod przewodnictwem p. starosty z Borszczowa.

I z Suchostowa donoszą że 13 b. m. straszny pożar zniszczył tam 50 przeszło rodzin. Nędza w mieścinie ogromna, ludność bez dachu i chleba, a pomocy znikąd.

Niejednokrotnie już poruszaliśmy żywotną kwestyę przymusowej asekuracyi w kraju. Dziś musimy do niej powrócić, z prawdziwym żalem konstatując, że nic jeszcze w tym kierunku nie zrobiono. Chyba ostatnie klęski, jakiemi nawiedzonym został kraj, skłonią sejm do głębszego zastanowienia się na wrześniowej sesyi nad tą niecierpiącą zwłoki kwestyą.

W Czerniowcach, gdzie narodowość polska stanowi trzecią część ludnosci, coraz więcej zaniedbywanym bywa język polski w szkołach ludowych, utrzymywanych kosztem gminy, więc gronem kontrybuentów, między którémi trzecią częścią są Polacy. Dowodem tego świeżo rozpisany konkurs na posadę nauczyciela przy czteroklasowej szkole ludowej na przedmieściu Monasterzyska. W konkursie ogłoszonym w r. 1876 polski język w szkole na Monasterzyskach był koniecznym, w r. 1883 przy ponownem ogłaszeniu, uznano go już tylko za „możliwie pożądany“, a w roku bieżącym, gdzie trzeci raz posada ta została opróżnioną, wyrugowano go całkowicie z konkursu i zastąpiono warunkiem... umiejętnej gry na skrzypcach.

MAŁY FEJLETON.

Sylwetki rządczyń Francyi.

I.

Obecna prezydentowa Rzeczypospolitej zupełnie inaczej pojmuje swoje stanowisko, niż jej poprzedniczka, pani Grévy, która była raczej kucharką i praczką. Pani Carnot uważa siebie na równi z monarchiniami, czego dowodem naprzykład są depesze kondolencyjne, wysłane przez nią do obu cesarskich wdów Niemiec. Powierzchowność pani prezydentowej nie ustępuje w niczem powierzchowności królowej z urodzenia; słusznego wzrostu, kształtów okrągłych ale niezbyt pełnych; umie ona ubierać się gustownie i do twarzy a ruchy jej nacechowane są pełnym godności wdziękiem. W tualetach stylu „empire“, jakie przeważnie nosi na przyjęciach, podobna jest bardzo do cesarzowej Józefiny pierwszej małżonki Napoleona I-go. Pani Carnot dokłada wszelkich starań, aby pozyskkać sympatyę ludu, przez co ułatwia niezmiernie stanowisko swojemu mężowi. W obcowaniu z ambasadorami i posłami państw obcych jest bardzo uprzejmą; rozmowa jej jest swobodną ale bynajmniej nie płytką, przeciwnie zawiera zazwyczaj głębsze myśli. — Celu swojego: dowiedzieć się tego czego pragnie, — nie spuszcza pani prezydentowa z oka na chwilę. W skutku tego może uchodzić za bardzo niebezpieczną, chociaż z drugiej strony znów zbyt jest mądrą, aby przedsiebrać jakie przedwczesne kroki. Prowadzi ona politykę zręcznego lawirowania; nie szczędzi zapewnień przyjaźni każdemu, niebiorąc przy tem na siebie żadnego zobowiązania. Ta młoda babka posiada jeszcze cały zasób broni kobiecej, dla skutecznej obrony swego stanowiska.

Do powyższej sylwetki małżonki prezydenta Rzeczypospolitej dodać należy, że pani Carnot w tych dniach usłyszawszy, iż Emil Zolla otrzymał krzyż legii honorowej, robiła wyrzuty mężowi, że obdarza podobnem odznaczeniem „takiego“ powieściopisarza. „Moja droga“, odparł pan prezydent na argumenta swojej małżonki, „Zoli z twojego stanowiska sądzić nie można. Pewien jestem, żeś ty jedyną Paryżanką, która dzieł jego nie czytała“.

Pani Floquet nie odznacza się bynajmniej tem samem umiarkowaniem w mowie, co pani prezydentowa. Ta mała okrągła dama, podczas prezydentury izby swego małżonka niezawsze trzymała język na wodzy, a jej przedwczesna paplanina była powodem zniweczenia niejednego planu radykalistów. Razu pewnego nawet oniemal nie sprowadziła poważnego zatargu między Francyą a jednem z obcych mocarstw, opowiedziawszy na jakiejś zabawie wieczornej to, co jej poseł owego mocarstwa powierzył. Rezultatem tego było zerwanie przyjaznych stosunków posła z państwem Floquet, ale zajście to posłużyło małżonce prezesa izby za naukę. Obecnie pani Floquet mówi jak może najmniej, dotyka tylko niektórych tematów, unikając bojaźliwie wszelkich dłuższych rozpraw, przytem w rozmowie jej przebija się niemało pomysłowości i sprytu. Chętnie bardzo zajęłaby stanowisko pani Carnot, wobec jej gadatliwości jednak spokój europejski łatwo mógłby w takim razie być zagrożony.

Pani Juliuszowa Ferry jest siostrzenicą pani Floquet. Natura obdarzyła ją ujmującą powierzchownością i dosyć wybitnym talentem malarskim, odmawiając natomiast wyższej inteligencyi i wymowy. Pani Ferry nigdy sama nie zacznie rozmowy a zapytana daje krótkie odpowiedzi, w których przeważa wszakże ton szyderczy. Często bardzo drwi z cnoty niewieściej, w którą nie wierzy; nie zna żadnych przesądów urodzenia, religii, stanu ani nawet moralności. Natomiast żąda, aby wszyscy służyli jej ambitnym planom, ma pod każdym względem duszę kramarską. — Małżonka byłego prefekta policyi p. Andrieux, jest jej siostrą. Nieszczęśliwa ta kobieta cierpiała wiele z powodu niewierności swego męża, nie ma ona zadnego wpływu na niego, a brak małżeńskiego szczęścia wynagradza sobie polityką, Nadewszystko z zapałem zajmuje się sprawą Alzacyi i Lotaryngii i usiłuje pozyskać dla niej jaknajwięcej sprzymierzeńców. Gdziekolwiek ukaże się ta wychudła, jasnowłosa kobieta, ze zwiędłą twarzyczką, można być pewnym, iż niebawem wymówionym zostanie wyraz: „Odwet.“ Zresztą pani Andrieux jest zupełnie nieszkodliwą.

Inaczej rzecz się ma z panią Cloyis-Hugues. Tak jak broniła własnego honoru z rewolwerem w ręku, tak też gotowa jest za sławę Francyi stanąć do boju. Należy do skrajnej lewicy i przewyższa nawet radykalne pojęcia swego męża, marsyliańskiego poety rewolucyjnego. Ponieważ dotąd korpus amazonek, którego dowództwo objęłaby „krwawa Janina,“ jak ją powszechnie nazywają, nie został jeszcze utworzony, przeto pani Clovis-Hugues zadawala się przedstawianiem bohaterek starożytnych w marmurze, przyczem składa dowody istotnego talentu. Komisya „Salonu“ nie odrzuciła jeszcze ani jednej z prac, przesłanych przez panią Hugues na wystawę. Złośliwe języki utrzymują naturalnie, że w części z obawy, w części z uwielbienia dla niepospolitej rzeźbiarki.

Wybitniejszą wszakże znacznie artystką jest pani Rouvier (Claude Vernon), która nietylko dłutem ale i piórem wprawnie włada. Przed zamążpójściem jeszcze była ona przez długie lata korespondentką „Indépendance Belge“ a wówczas powiedziano o niej: „Elle est femme des ministeres en attendant de devenir femme de ministre.“ Dopięła swego celu, została żoną ministra i zna się lepiej na polityce niż członkowie gabinetu. Biało upudrowane włosy nadają jej młodzieńczej postaci cechę powagi, która stanowi żywy kontrast z jej wesołym, szczerym śmiechem.

Inna jeszcze dziennikarka odegrywa pewną rolę w dzisiejszym Paryżu: Irena Blanc, redaktorka „France.“ Oblicze jej znane jest wszystkim i stanowi niewątpliwie najulubieńszy, najrealniejszą wartość posiadający portret kobiecy; rysy jej nadano „Respublice“ na monetach, bitych w ciągu lat ostatnich. Gdy wybuchła wojna francusko-niemiecka Irena Blanc była jeszcze młodą, i jakkolwiek obecnie jest ateistką, serce jej wówczas przejęte było jakoby bardzo chrześciańskiemi zasadami, gdyż kochała podobno nawet swoich wrogów... Do jej przyjaciół zalicza się Jerzy Clemenceau. Jego małżonka jest Amerykanką; wysoka, koścista, ruda, stanowi typ prawdziwej „yankee girl“ w sposobie wyrażania się i manierach. Pani Clemenceau jest dumna ze swego niefałszowanego „republikanizmu,“ co jednak nie przeszkadza, iż chętnie przyjmuje zaloty książąt i hrabiów skoro nadarzy się sposobność.

(Dok. nast.)

KRONIKA.

Prof. August Witkowski, profesor fizyki w lwowskiej politechnice, został mianowany profesorem fizyki na uniwersytecie Jagiellońskim po ś. p. Wróblewskim.

Repertuar teatralny. Dziś we środę „Błazen królewski“ operetka w 3 aktach Müllera. Jutro we czwartek „Sinobrody“ operetka w 4 aktach Offenbacha. W piątek teatr zamknięty. W sobotę „Maskota“ operetka w 3 aktach Audrana.

Prof. Czesław Czyński wyjeżdża zaproszony podobno na wykłady z dziedziny grafologii i fizyologji do miejsc kąpielowych w Galicyi — gdzie w obecności lekarzy będzie demonstrował również i stan patologiczny osób — przez niego badanych — opierając się na umiejętnościach starożytnych i XVIII stulecia. — Tak nam donoszą.

Park Krakowski. We środę d. 25 lipca br. nadzwyczajny koncert muzyki wojskowej pułku 20; program ułożony ze samych wesołych kompozycji — o g. 6-tej salonowa magia ręczna bez aparatów Siedleckiego na zakończenie żywe półkobiety.

Kolej północna ces. Ferdynanda zawiadamia, że na linii Bilsko, pomiędzy stacyami Frydek, Mistek i Chnojnik, urządzona została stacya D o b r a u (Dobra),

---

Jak głaz grobowy, jakby posąg niemy,
Stać jak marmuru lub granitu bryła,
Co znaczy miejsce, gdzie ojczyzna była,
Co na tem miejcu, gdzie stoi zostanie
Póki lub na nią nie runie mogiła,
Lub martwa nie zmartwychwstanie.

Tak dziś stoimy, lecz to nie jest wcale
Snu, albo śmierci nieruchome stanie.
Nie! wewnątrz bryły, huczą czynów fale,
Pod maską z głazu, słychać życia drganie!
My dziś stoimy jak żyjątek roje,
Co gdzieś na morza dnie, pracą wiekową,
Przez niewidzialnych prawie trudów znoje,
Budują wielką ławę koralową,
Która z powodzi morskich fal wyziera
I morskie fale zwycięzko odpiera.
Więc najprzód bryła otrząśnie się z cieśni
Dawnych przesądów, nie tradycyj dawnych,
Potem z wad starych oczyści się pleśni
Wad, co splamiły tyle dziejów sławnych,
A potem, zwolna będzie chłonąć w siebie
Każdy błysk słońca lub gwiazdy na niebie,
Z powietrza każdą kroplę rosy marną,
Z ziemi pył każdy, każde piasku ziarno,
Aż wreszcie kiedyś bryła pełna siły
Powstanie z grobu kolumną Samsona,
Zdruzgocze wrogów, zerwie darń z mogiły
I wyzwolenia dokona.

Kiedy to będzie my tego nie wiemy,
Lecz by tak było kiedyś—tego chcemy.
I w chęć tę zbrojni, bez żałosnych kwileń
Bez rozpaczliwych wybuchów, wysileń,
Z spieczoną wargą, z ściśniętemi zęby
Jak trzcina zgięci, lecz twardzi jak dęby,
Z dumnemi czoły, choć zwisłemi głowy,
Jakby posępny orszak pogrzebowy,
Jakby skazańcy idziem drogą życia,
Głusząc i tłumiąc wszystkie serca bicia,
Idziem powoli, bez światła żadnego,
Żadnej nadziei—a idziem dla tego,
Że w naszych sercach młodych, w naszem łonie,
Jak słońce świeci, jak pochodnia płonie
To, co w niem nigdy nie zgaśnie, nie zgasło:
Miłości kraju nieśmiertelne hasło!

* * *

Więc się nie dziwcie, żeśmy zimni, biali,
Choć serca nasze krew młodości pali.
Więc się nie skarżcie, żeśmy obojętni.
Choć w sercach naszych tyle uczuć tętni.
Więc nie ciskajcie nam nigdy, o starzy!
Tej najstraszniejszej dla młodych potwarzy —
Ja was zaklinam, na słońce co świeci,
Na krew ran waszych, śnieg waszej siwizny,
Nie mówcie nigdy, że u waszych dzieci
Wygasła miłość ojczyzny!

Lecz dla tej części naszych młodych braci,
Co mając siły, w próżniactwie je traci,
Co zakochana w swej własnej osobie,
Ucztuje tylko na ojczyzny grobie,
A wspólnie nie chce pracować wraz z braty,
Co na gościniec zdrady chyłkiem zdąża,
Kosmopolitów przywdziewając szaty,
Miękkie, wygodne szaty—co pogrąża
Myśl w odrętwieniu, a w gnuśności ramię
Dla tych, my także znajdziem hańby znamię,
Znajdziem przekleństwa groźbę piorunową,
I potępienia wiekuiste słowo!

* * *

Ojcowie nasi! my z waszej spuścizny
Bierzemy dla się jeden klejnot drogi,
A tym klejnotem jest miłość ojczyzny,
Której nam nigdy nie odbiorą wrogi.
Ach! za ten klejnot, nasz skarb, nasz ratunek,
Który swym dzieciom wiernie przekażemy,
My wieczną miłość i wieczny szacunek
Wam, po wsze czasy, w ofierze dajemy!

Lecz my nie możem użyć już tej broni,
Z jaką wy szliście z wrogami w zapasy,
Które wam tylko złożyła na skroni
Męczeństwa wieniec!
Dziś już inne czasy!...

Wyście być chcieli gromem piorunowym,
Który więzienia jednym rzutem łamie —
My będziem kroplą, co ruchem miarowym
Wywierca otwór w ich bramie.
Wyście ojczyźnie składali daninę
Z porywów szału, z rozpaczy wybuchów,
Ze śmierci własnej, i swe ciało sine
Wieszali u jej łańcuchów!
My jej poświęcim każdą życia chwilę,
Każdy grosz wdowi przyniesiem jej w dani,
Póki w potędze nowej, nowej sile
Nie wstanie z grobów otchłani!

Wyście jak ognie byli, co iskr snopem,
Płomieni falą wybuchają jasno,
Lub z wichrem gnane, gdzieś pod niebios stropem
Bledną po chwili i gasną.
My będziem żarem bez iskr i płomienia,
Podziemnym żarem węgla kamiennego,
Co potężnieje od każdego tchnienia
Od wiatru wzmaga każdego!

I bronią naszą będzie bezpłomienny
Żar ten, co topi stal, rozsadza skały,
Żar pracy ciągłej, żar pracy niezmiennej
Powolnej, ale wytrwałej!

A jeśli kiedy błysną szczęścia zorze,
I przy tym żarze stopią się łańcuchy,
I prysną więzów piekielne obroże,
Co krępowały wolne polskie duchy!
My wówczas tylko pragniemy jednego
Od tej najlepszej, najszczęśliwszej chwili, —
Niech ci co pierwsi do mety dobiegą,
Rzekną, że bronią tą dziś zwyciężyli,
Tą bronią więzy zerwali przemocy,
I rozprószyli precz niewoli cienie,
Którą wśród mroków najczarniejszej nocy
Zaczęło walczyć nasze pokolenie!...

To cel nasz cały, jedyne marzenie!...

która z dniem 22 lipca br. dla przewozu osób, pakunków pospiesznych i frachtowych otwartą została.

PP. Wandalin Beringer i Dawid Rothhirsz otrzymali podziękowanie ze strony ministerstwa wojny za dokładne wykonanie baraków dla wojska.

Z Makowa piszą nam: Bawi tu cała kolonia krakowska, — liczą do 40 rodzin, znajdujacych się tu na świeżem powietrzu.

W niedzielę spalił się tu dom od pioruna. Kilka sztuk bydła zostało zabitych, dziecko miejscowego obywatela ogłuszyło. Straż pożarna miejscowa przy ratowaniu okazała się bardzo zręczną i pełną poświęcenia.

Tunel podziemny pomiędzy Żegiestowem a Muszyną. Pociągi kolejowe począwszy od środy 18 lipca z jaknajwiększą powolnością, przez powyższy tunel przejeżdżają, gdyż miejscami woda z góry przecieka a w jednym uawet małym promieniem spada. Roboty około naprawy mają trwać 2 miesiące.

Szczególny obłęd.

W kuracyi jednego z tutejszych lekarzy-psychjatrów znajduje się pacjent, który wpadł w osobliwszego rodzaju obłęd.

Pan *** był wielkim lubownikiem gry w winta i wszystkie wolne chwiii tej zabawie poświęcał.

Gdy nie miał partnerów rozkładał karty i sam tworzył najrozmaitsze kombinacye.

Namiętność wintowa przeszła w formalny obłąd.

Pan *** wpadł w zupełną apatję i musiał zaprzestać chodzić do biura, gdyż zamiast referatu, kreślił kombinacye wintowe.

Nieszczęśliwy manjak od trzech tygodni znajduje się w kuracyi i jak dotąd, żadnego polepszenia nie widać.

Lekarz przedsiębierze najrozmaitsze próby.

Kiedy odebrał pacjentowi karty, ten początkowo wpadł w silny gniew, po którym nastąpiła apatja i głośne układanie rozmaitych kombinacyj nawet bez kart...

Nie dalej, jak onegdaj, lekarz przyyrowadził dwóch znajomych pacjenta, a i sam zasiadł do partji.

Pan *** licytował i rozgrywał partje jak najlepiej, lecz rachunku nie mógł prowadzić.

Oprócz słów, dotyczących gry, nic z niego nie można było wydobyć.

Dziś zbiera się konsyljum lekarzy, które orzecze, jaką nadal należy przedsięwziąść kurację.

Polska nazwa. Pod Palo, we Włoszech, ks. Władysław Odescalchi założył miejscowość leczniczą p. n. Ladispoli. Na miejscu otwarto restauracyę polską i mleczarnię z kwaśnem mlekiem. Od warszawianina, który tam chwilowo zamieszkał, otrzymujemy pochlebną wzmiankę o pomienionej miescowości.

Sprostowanie. Paryski „Figaro“ będący dla wielu entuzyastów u nas dogodną szpilką do wykłuwania oczu przeciwnikowi, mniej ruchliwemu od paryskiego dziennika, popełnił niedawno nie złą omyłkę. Doniósł, iż p. Paweł Margueritte kąpiąc się w Sekwanie pod Sannois utonął. Powodem wypadku było zaplątanie nóg denata w trawy morskie. W kilka dni po umieszczeniu tej wiadomości doniósł „Figaro“ iż utopiony nie nazywał się Margueritte, lecz Hennequin, że śmierć nie nastąpiła w Sannois, lecz w Samois i nie wskutek zaplątania się nóg, lecz ataku apoplektycznego. Uśmiercony Margueritte sprostował błąd telegraficznie. U nas w razach podobnego błędu za wzór stawia się autorowi pomyłki... paryski „Figaro.“

Przyczyna deszczów. Słynny meteorolog angielski, prof. Archibald z Londynu, ogłosił w pismach tamtejszych, że przyczyną chłodnej temperatury w lipcu roku bieżącego jest przypływanie znacznej masy lodów od bieguna północnego do morza Islandzkiego. Twierdzi on, że temperatura letnia zawisła od wielkiego anti-cyklonu w północnej części oceanu Atlantyckiego. W warunkach normalnych, w Anglii powinnyby panować wiatry północno-zachodnie i lekkie depresye, połączone z deszczem, słaby wiatr, a w przerwach pomiędzy niemi piękna i ciepła pogoda. Obecne zimno i deszcze spowodowane zostały tem, że ów anti-cyklon rozprzestrzenia się bardziej na północ oddalonych okolic, aniżeli to zwykle bywa. Wskutek tego wiatry stają się zimniejszemi, a jeżeli odpowiedni im wielki cyklon morza Północnego i Europy rozprzestrzenia się więcej niż zwykle, powstają deszcze.

Sami czystej krwi Rosjanie spotykali cesarza Wilhelma II. w Petersburgu, gdy w piątek przyjechał do stolicy z Peterhofu. Oto ich nazwiska: komendant obozu krasno-sielskiego von Stern, gubernator Petersburga Gresser, komendant twierdzy piotropawłowskiej Adelsohn, szef żandarmów Schebecker, wice-admirał Schffler, major placu Miller, szef jeneralnego satabu Denn, komendant garnizonu Benckendorf i szef okręgowego sztabu Leher. Sama Rosja czystej krwi.

Wzrost człowieka z rana i wieczorem. Że człowiek dorosły mniejszy jest wieczorem niż z rana, niewielu zapewne ludziom jest wiadomo, a jednak, jest to fakt naukowo stwierdzony. Na ostatnim zjeździe chirurgów niemieckich miał dr. Merkel z Rostoka odczyt o spostrzeżeniach przy mierzeniu rozmiarów wielkości człowieka. Mówca, przy pomiarach dokonanych na własnej osobie spostrzegł, iż z rana leżąc w łóżku był o pięć centymetrów wyższy niż wieczorem stojąc. Znaczna część tej różnicy przypada na ściąganie się ścięgów w chwili, gdy ciało się podnosi, i waga górnych części korpusu ciąży na dolnych. Przy ścięgach kolan spostrzegł dr. Merkel tego rodzaju skurczenie, stanowiące różnicę o 1 milimetr, w nodze i w biodrze różnica ta wynosiła nawet po jednym centymetrze.

Tysiąc listów miłosnych. Ciekawy proces o złamanie przyrzeczenia małżeństwa rozegrał się w tych dniach przed przysięgłymi w Bristolu. Powódką była panna Ludwika Magdalena Way, a oskarżonym syn piwowara. Według zeznań powódki i jej ojca oskarżony w ciągu sześciu lat pięć razy zrywał i odnawlał stosunki ze swoją narzeczoną, a przez ten czas obie strony zamieniły 1,000 listów miłosnych, pełnych najczulszych przysiąg. Oskarżony w swoich listach niejednokrotnie wspominał o małżeństwie; na sprawę wszakże nie przybył i sędziwie skazali go zaocznie na zapłacenie 250 fst.

Uniwersytet berliński odrzucił rozprawę doktorską dla tego tylko, że była wydrukowaną na lichym słabym papierze. Kandydat otrzymał dyplom doktorski, ale musiał swą rozprawę wydrukować na dobrym, trwałym papierze według przepisów ministerstwa oświaty.

Dziewięcioletnia Marya Sharpless w Nowym Yorku odziedziczyła 20 milionów zł. w. a. po swoim ojcu, kupcu towarów łokciowych, który niedawno umarł w Paryżu.

Miss Marya Ludwika Worley w londyńskim uniwersytecie zdawszy świetnie popis z filologii klasycznej, otrzymała największą nagrodę, złoty medal i tytuł „magister artium.“

Marya C. Beastey w Filadelfii, córka zamożnych rodziców w północnej Karolinie wynalazła maszynę wyrabiającą dziennie 600 beczek i tonn przy pomocy tylko trzech robotników. Dawniej wynalazła maszynę, pobijającą dziannie 1,700 beczek w towarzystwie „Standard Oel Compagnie.“

Shakespeare urodził się w Stratford-on-Avon w małym domku, który jeszcze stoi do dzisiejszego dnia i ściąga wielu ciekawych widzów. Przeszłego roku oglądało go 16,417 ludzi zapłaciwszy po szylingu (= 47 centów) według ustanowienia komitetu „kasy Schakespeare.“ Każdy zwiedzający wnętrze tego domu wpisuje do przeznaczonej umyślnie na to księgi swoje imię i nazwisko, tudzież swoją narodowość. Jak dotąd jest w tej księdze zapisanych trzydzieści dziewięć różnych narodowości. Fundusz tym sposobem zebrany wynosi 30.000 zł. w. a. Komitet „kasy Shakespeare“ będzie wkrótce nad tem radził, na co ma być obrócony ten fundusz.

Uniwersytet Boloński uchwalił na wniosek profesorów Panzacchi'ego i Bertoliniego, aby list niemieckiego cesarza Fryderyka II. napisany do niego z powodu obchodu ośmiowiekowego jubileuszu wyrżnąć na marmurze i umieścić w muzeum uniwersyteckiem.

Łowienie ryb przy świetle elektrycznem. Książe Monaco Albert, który od wielu lat już zajmuje się studyami zoologicznemi i ogłosił drukiem niejedno spostrzeżenie nad niektóremi złowionemi przez niego a dotąd nieznanemi gatunkami ryb, wyrusza w tych dniach na swoim jachcie „Jaskółka,“ aby się przez kilka miesięcy oddawać na morzu rybołóstwu. Książe zamierza przy tej sposobności zastosować do łowienia ryb światło elektryczne, które, według zdania kompetentnych, jest wyśmienitym środkiem dla wabienia ryb, i w istocie dokonana w tym kierunku próby dały nader zadawalające rezultaty. Książe kazał sobie zrobić specyalną siatkę, do której przyczepiony jest aparat, zawierający lampę elektryczną. Zbudowanie takiego aparatu, który wytwarza samodzielnie swoje światło elektryczne, przedstawiało wiele trudności, gdyż wydawało się niemożliwem prawie, aby lampa zanurzona w toń morską wytrzymała tak znaczny nacisk wody. Fizykowi, dr-owi Regnard, udało się po długich próbach pokonać trudności i zbudować lampę elektryczną do rybołóstwa, odpowiadającą wszelkim wymaganiom. Aparat połączony jest z wielkim balonem gumowym, napełnionym powietrzem, który w miarę opadania aparatu z siecią w fale morskie, neutrajizuje nacisk wody.

Katastrofa w kopalni dyamentów De Beers w Kimberley, o której donosiliśmy, spowodowana została tem, iż lina kosza, spuszczonego z siedmiu robotnikami, oberwała się; kosz runął wraz z górnikami w głębię, a płomień lampek wzniecił, według przypuszczeń, pożar zapalając drzewo w szybach. Niebawem dym napełnił podziemia i pogasił światła. Ogółem zdołano wyratować 500 górników, reszta około 300-tu, zginęła w płomieniach. Widok kopalni ma być straszny; dwa szyby są zupełnie zniszczone, a górnicy, niosący pomoc pozostałym pod ziemią, zmuszeni byli użyć dynamitu dla oczyszczenia przejść z trupów.

Plaga myszy trapi srodze mieszkańców Australii oprócz plagi królików. Od Coomebaraban do Coolah każdy dom pełen jest myszy, które niszczą i gryzą wszystko. W jednej miejscowości ofiarowano 2 szylingi za setkę, i w ciągu jednej nocy zabito 1000 myszy, poczem cena setki spadła na 1 sz. W pewnym hotelu otruto za pomocą mieszaniny strychniny z mąkę przeszło 1000 myszy również w ciągu jednej nocy. W innej miejscowości myszy pożarły świeżo zabitą owcę tak, że pozostały z niej tylko kości. Nierzadko myszy kąsają śpiących ludzi; w wielu miejscach pola zostały zupełnie przez te szkodliwe zwierzęta spustoszone, a mieszkańcy napróżno usiłują wymyśleć radykalny środek przeciw tej pladze.

W paryskiej akademji nauk, statystyk Levasseur miał zajmujący wykład, o danych, jakie zebrał co do osób, które dożyły 100 lat. W ogóle Levasseur przekonał się, iż jest znacznie mniej osób, które w istocie skończyły lat sto, niż takich, które pragną uchodzić za stuletnie. We Francyi np, zameldowało się 184 osób, jako mających lat sto, gdy tymczasem tylko 67 mogło sędziwy swój wiek udowodnić świadectwem krewnych. W Bawaryi, gdzie 37 osób podało się za stuletnie, jedna tylko mogła stanowczo wykazać, iż przeżyła już wiek cały. Ten sam objaw dostrzegł Levasseur w Kanadzie, słynnej z długiego życia swoich mieszkańców; na 421 osób, twierdzących, iż mają po lat 100, pięciu mężczyzn tylko i 4 kobiety mogły wiek swój udowodnić.

Rury do piwa. Pan W. Hegg w Alleghany City, w Ameryce, opracował projekt, według którego przeprowadzone mają być od browaru wzdłuż ulic rury i połączone za pomocą rur bocznych z domami prywatnemi. Te rury boczne zaopatrzone będą w kurki, mające łączność z piwomiarami. W ten sposób, każdy spragniony mieszkaniec Alleghany City może w jednej chwili orzeźwić się chłodnem i świeżem piwem. Co miesiąc specyalny urzędnik obchodziłby domy, obliczał ilość wypitego piwa i otrzymałby zapłatę. Hegg chce zaprowadzić trzy rury: glinianą i dwie żelazne, z których wewnętrzna posrebrzana. Przestrzeń między rurami żelaznemi zapełniona ma być zimnem powietrzem, wprowadzonem tamże z maszyny, wytwarzającej oziębione powietrze w browarze. Czyszczenie rury wewnętrznej ma się odbywać co miesiąc. Rezerwoar napełniony 50,000 galonami piwa w browarze wywierałby nacisk, potrzebny do pędzenia piwa przez rury do domów prywatnych. Korzystający z tego udogodnienia nie płaciliby żadnej taksy, w browarze tylko rezerwoar musi być zaopatrzony w odpowiednie marki stemplowe.

Przezorna gospodyni. Mój drogi, narzeka żona do męża, jakże mogłeś wynajmować mieszkanie letnie w takiej odległości za miastem... nasi goście będą mieli szalony apetyt po takiej podróży.

Znudzony. X. „Widziałem na Rigi śliczny wschód słońca“... Y. (obojętnie). „To jeszcze tam istnieje to zjawisko?“....

Z życia amerykańskiego. „Dlaczego panie konduktorze, pytała podróżująca dama, pociąg tak szybko teraz pędzi?“ „Niech się pani nie lęka, za dwie minuty będziemy przejeżdżać przez zupełnie zepsuty most; trzeba więc to niebezpieczne miejsce jak najszybciej przebyć...“

Typograficzny żarcik.

Ach, cały szczęścia blask uroczy
Sieją mi twe cudowne ⌒ ⌒,
Wśród smutnej, ciemnej w życiu jazdy
One mi świecą wciąż jak ***,
Jako nektarów rajskich spustek
Jest kształt twych koralowych ⇐⇒,
Serce me wiecznym snem tęsknoty
Oplotły twe złociste §§§.
O pozwól, — bo z miłości zamrę —
Bym twoją duszę ujął w [ ]
Bez ciebie straszną cierpię mękę
O droga, daj mi twoją ☞

Wiktor Lubliner kupiec z Krakowa, zaręczył się z panną **Maryą Glücksmann** w Prusiech.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Rzeszów 20go lipca. Płacono za hektolitr pszenicy 6·50, żyta 5·—, jęczmienia 5·30, owsa 4·50, grochu 7·—, fasoli 9·—, tatarki 7·80, prosa 8·50, ziemniaków 2·80, za 100 klg. siana 3·—, słomy 2·00.

Wadowice 20 lipca. Płacono za 100 klg. pszenicy 8·25, żyta 6·50, jęczmienia 6·25, owsa 5·50, ziemniaków 2·—, siana 3·40, słomy 2·20.

Tarnów 20 lipca. Płacono za 100 klg. pszenicy 7·30, żyta 5·50, jęczmienia 5·70, owsa 5·30, grochu 8·—, bobu 5·40, tatarki 7·40, prosa 6·20, kukurydzy 7·—, ziemniaki 1·65, rzepaku 10·—, koniczyny 24·—, siana 1·70, koniczu 2·40, słomy 1·60, litr okowity 48.

Suszone kartofle nowy artykuł handlu. Suszone kartofle w ostatnich czasach z dniem każdym większe zyskują rozpowszechnienie. Suszenie chroni kartofle od zepsucia, a zarazem zapewnia im obszerniejszy rynek, bo przez zastosowanie tego sposobu tracą one znacznie na wadze i zmiejsza się koszt transportu, jak i przechowywania, ponieważ przechowywać je można w każdem suchem miejscu i ponieważ tracąc na objętości, wymagają tem samem mniej miejsca. Jako dalsze połączone z tym sposobem korzyści uwydatniają, iż do suszenia zużyć można kartofle gorszej jakości. W latach, w których kartofle wystawione są na zepsucie, ustrzedz się można tej straty przez suszenie; dalej chroni się je przed zestarzeniem, zwiędnieniem i wypuszczaniem kiełków, okolicznościami zmniejszającemi ich wartość, bo składniki ich ulegają częściowemu rozkładowi chemicznemu. W skutek nieznacznej ich objętości można je daleko wywozić do okolic, w których kartofle się nie udają. Kartofle nadają się więc w tym stanie do zaprowiantowania wojska i okrętów. Suszenie kartofli i z tego względu zasługuje na uwagę, iż połączyć je można z suszeniem owoców.

Skoro się skończy sezon owocowy, rozpocząć można suszenie kartofli. Przyrządy do suszenia owoców pozostają przez dłuższy czas w czynności, a przez to opłaca się lepiej kapitał zakładowy. Do suszenia najodpowiedniejsze są gatunki z gładką łupiną i płytko spoczywającemi oczkami, ponieważ mniej jest odpadków i struganie kartofli mniej wymaga robocizny. Przy zastosowanem na większe rozmiary suszeniu, wykonywa się struganie kartofli zapomocą machin, a ręką dodaje się tylko ostateczne ogładzenie. Następnie obmywa się kartofle w czystej wodzie, kraje w plasterki i kładzie do skoncentrowanego rozczynu soli, w którym pozostają od 15 do 20 minut. Przez taką kąpiel solną odejmuje im się cokolwiek wilgoci, a zarazem zwiększa ich trwałość po suszeniu. Kąpiel ta chroni oprócz tego kartofle przed szybką zmianą barwy; od zmiany tej chronią przy suszeniu owoce siarkowaniem. Po wyjęciu ich z rozczynu soli pozwala się plasterkom wyschnąć cokolwiek z wody a następnie kładzie się je do suszarni. W tym celu rozpościera się kartofle, tak samo jak owoce, na wielkie blachy i suszy przy 80—90° Cels. Suszone kartofle w ten sam sposób używać można, jak świeże, po poprzedniem ich zamoczeniu przez 12—15 godzin w wodzie, przez co nabiorą dostatecznego stopnia wilgoci.

Poznański „Kurjer rolniczy“ ogłosił konkurs, w którym wyznacza pierwszą nagrodę 100 marek, drugą zaś 75 marek za uznaną, jako najlepszą pracę konkursową. Nagroda udzieloną zostanie za pracę o uprawie roli, gospodarstwie podwórzowem, budowli wiejskiej, hodowli inwentarza, produkcie wszystkich nasion, ogrodnictwie, chmielnictwie, pszczelnictwie, rybołóstwie, leśnictwie, cukrownictwie, mączkarstwie, zwierzynie, sadownictwie i o handlu wszelkich produktów, w zakres gospodarstwa wchodzących. Ma to być regulamin dla zarządu gospodarczego czyli instrukcja, potrzebna do administrowania majątku jednofolwarcznego, oraz podręcznik dla pojedyńczych działaczy administracji gospodarczej, u więc zarządzającego, pisarza, włódarza, stelmacha, kowala, fornala, skotarza itd. Instrukcje te pojedyńcze powinny być krótko umotywowane, co w uwagach zamieścić należy. Jako osobny rozdział drugi „Kobiece gospodarstwo.“ Pierwsza premja 75 marek, druga 50 marek. Tu uwzględnić należy opis domowego gospodarstwa, począwszy od żywienia dzieci własnych, a skończywszy na czeladzi, o utrzymaniu porządku w domu, o zajmowaniu się gospodarstwem kobiecem, do czego należą: mleczarnia, chów cieląt, chów trzody chlewnej, drobiazgu, a nawet ogród warzywny, bez którego w gospodarstwie obyć się nie można.

Bukowińska Kasa Oszczędności w Czerniowcach postawiła swoim kosztem szpital, który będzie otwarty 2-go Grudnia b. r.

Własne Telegramy Kurjera.

Krasne Sioło 24 lipca. Wczoraj odbyły się ćwiczenia wojskowe, podczas których cesarz Wilhelm defilował z pułkiem swym przed carem. Po defiladzie całej kawaleryi, cesarz Wilhelm podziękował W. ks. Mikołajowi za świetne ćwiczenia.

Paryż 24 lipca. Boulanger ma kandydować w departamencie Somme.

Wiedeń 24 lipca. W Ruszczuku major Draudorevsky uknuł spisek przeciw księciu Ferdynandowi. Draudorewskiego przy którym znaleziono 23,000 rs., oraz innych oficerów aresztowano.

Petersburg 24 lipca. Hr. Herbert Bismark bawił na audjencyi u cara przez pięć kwadransów. Car włożył mu osobiście na szyję order Aleksandra Newskiego. Giers otrzymał dyamenty do orderu czarnego orła.

Cesarz był wczoraj wieczór na imieninach królowej greckiej w Pawłowsku. Dziś odbędzie się śniadanie na niemieckim okręcie wojennym, a o godz. 2ej. cesarz Wilhelm ma odjechać.

Massawa 24 lipca. Konsul francuski nakłonił greków za pośrednictwem rządu greckiego, do zapłacenia podatków gminnych.

Grac 24 lipca. Załoga tutejsza urządziła wczoraj wielki korowód z pochodniami na cześć ustępującego jenerała Kuhna. Feldm. br. Bela Schönberger miał do niego mowę. Dziś o g. 1. odbył się na cześć Kuhna wielki bankiet na 500 osób.

Peterhof 24 lipca. W niedzielę był w Peterhofie wielki obiad na 60 osób ze złotemi nakryciami, w poniedziałek zaś objad dla świty, eskadry, ambasady niemieckiej, oraz ministrów rosyjskich i ambasadorów.

Peterhof 24 lipca. Cesarz ofiarował carowi swój biust dłuta Hoffmeistera. Dziś, pożegnawszy się z carową, odjechał przed południem do Kronsztadtu w towarzystwie cara. Car ma na jesień oddać wizytę w Berlinie.

Kijów 24 lipca. Na obchód 900-letniej rocznicy chrztu Kijowa przybyła tu dosyć Serbów i Bułgarów. Nabożeństwo rozpoczynające obchód odprawił serbski metropolita Michał. Wczoraj uroczyście odkryto pomnik Bohdana Chmielnickiego.

Belgrad 25 lipca. Wiadomość, jakoby król Milan cofnął prośbę o rozwód, jest zmyślona. Król obstaje przy konieczności rozwodu.

Petersburg 25 lipca. Wielkie zdziwienie wywołują tu wycieczki niemieckich urzędowych dzienników przeciw Rosyi, jako osobliwa odpowiedź na serdeczne przyjęcie, jakiego doznali cesarscy goście. Należących do niemieckiej marynarki wszędzie podejmowano gościnnie. Dzienniki powiadają, że Rosya winna wziąć sobie przykład z niemieckiej floty.

Kijów 25 lipca. Cankow przywiózł od metropolity Klementa z Tyrnowy pismo gratulacyjne. W liście do cara uprasza negus abissyński o wzięcie jego kościoła pod opiekę.

Petersburg 24 lipca. O g. 9tej wsiedli cesarz Wilhelm wraz z ks. Henrykiem na okręt «Hohenzollern». Tutaj dostawiono dwa wspaniałe bukiety z róż, które cesarz ofiarował carowej i W. ks. Włodzimierzowej. O godz. 10. przybyli rossyjscy goście na śniadanie, poczem nastąpiło ponowne zwiedzenie Kronstadtu. Przed wyjazdem defilowały niemieckie statki przed carem. Pożegnanie było nadzwyczaj serdeczne. Cesarz powiedział carowi: do widzenia!

Bukareszt 25 lipca. Policya ruszczucka pochwyciła dwa indywidua Iwana Bogutiewa i Dymitra Iwanczowa. Znaleziono przy nich korespondencye tyczące się przygotowań do spisku przeciw bezpieczeństwu państwa. Stransky i Nacewicz z powodu tej sprawy przybyli do Ruszczuku.

Wiersz: Do starego Pokolenia ukaże się w osobnej odbitce.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Zobowiązań, przyjętych przez mego syna Feliksa, nie akceptuję, długów żadnych płacić nie będę. 44 3—3

Stanisław Rehman.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 25 lipca 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	116 50	117 50
Marki niemieckie	60 60	61 20
20-frankówki za sztukę	9 84	9 92
Obligi: Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	103 25	104 25
$4^1/_2$% gal. pożyczka krajowa	90 25	91 25
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 25
Listy zastawne:		
$4^1/_2$% listy gal. banku krajowego	92 50	93 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 —	101 75
$4^1/_2$% " " "	94 50	95 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr	94 —	94 75
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	91 25	92 25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	90 50	91 25
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	90 —	94 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	101 —	101 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98 75	99 50
Losy:		
Miasta Krakowa	21 —	22 —
" Stanisławowa	32 —	34 —
Warszawa. 25 lipca 1888. Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
$4^1/_2$% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	99 —	100 —
4% listy likwidacyjne	89 —	90 —

Telegramy:

Wiedeń, 25 lipca 1888.

Renta wspólna pap. opod. 81·30 Akcye kredytowe 309, Dukaty 5·89

Berlin 25 lipca 1888.

Guldeny austryackie 164·10 ruble 192·20